

Zdaniem prezesa

Rozmowa ze Stefanem Sobczyńskim, prezesem Wielkopolskiej Izby Lekarskiej



STEFAN
SOBCZYŃSKI

Jaka jest Pańskim zdaniem kondycja lekarskiego etosu we współczesnym świecie?

W ostatnim stuleciu nastąpił ogromny rozwój medycyny, można wręcz mówić o skoku do innej epoki medycznej, ale pomimo tego *Primum non nocere* i inne podstawowe zasady etyki lekarskiej nie straciły nic ze swej aktualności. I choć od czasów Hipokratesa minęły całe wieki, to dobro pacjenta pozostaje najważniejszą zasadą naszego zawodu. Można jed-

nak mówić o pewnej dehumanizacji medycyny, bo w tym zabieganym świecie i przy coraz większym postępie technicznym najzwyczajniej zaczyna nam brakować czasu i okazji do rozmów z pacjentami.

Podczas niedawnych targów medycznych SALMED 2008 przyglądałem się konkursowi na najlepszego lekarza rodzinnego w Wielkopolsce. I z cytowanych w jego trakcie wypowiedzi pacjentów wyłaniał się obraz środowiska lekarskiego jako tego, które wręcz unika rozmów z chorymi. Zwycięzcami konkursu okazali się zaś właśnie ci lekarze, którzy wyróżniali się największą komunikatywnością.

Ale to chyba naturalne, że pacjenci chcieliby wiedzieć, co im dolega, na jaką chorobę chorują, jak ją leczyć itp.

Chorzy mają do tych wiadomości absolutne prawo. To są proste pytania, ale dla pacjentów niezmiernie ważne. Jeszcze istotniejsze od pytań są jednak lekarskie odpowiedzi. Jakość tej komunikacji zależy zaś od doświadczenia lekarza – w ilu i w jakich słowach potrafi on przekazać informację, tak żeby nie budziła ona wątpliwości albo żeby na jej tle nie doszło do

dalszego niezrozumienia i narastającego konfliktu między pacjentem a lekarzem. W skrajnych przypadkach zdarza się bowiem, że skutkuje to nawet skierowaniem sprawy do Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej.

A lekarzom, podobnie jak księżom, wybacza się mniej od innych grup zawodowych...

Środowisko lekarskie od zawsze było na świeczniku. Generalnie jednak uważam, że mamy solidnie wypracowane podstawy właściwego postępowania w postaci Kodeksu Etyki Lekarskiej, uchwalonego 14 grudnia 1991 roku podczas II Krajowego Zjazdu Lekarzy. Moim zdaniem obecny kodeks jest bardzo dobry i świetnie wytrzymuje próbę czasu.

Etyczne podstawy są, gorzej z tymi bytowymi...

W przysiędze Hipokratesa jest wyraźnie mowa o tym, że lekarz powinien być godziwie wynagradzany.

Tymczasem cały czas większość naszych Koleżanek i Kolegów zmuszona jest pracować na upokarzających warunkach finansowych. I taka sytuacja ciągnie się od kilkudziesięciu lat. Już w czasach komunistycznych państwo, które w ostatecznym rozrachunku jest przecież zawsze odpowiedzialne za funkcjonowanie całej służby zdrowia, uznało, że praca lekarzy nie jest warta godziwego wynagrodzenia. Między wierszami stwierdzono wręcz, że powinni oni radzić sobie sami.

Lekarz został więc niejako zagoniony, zmuszony przez warunki bytowe do rozmaitych prac dodatkowych. Przykładowo, kiedy ja po stażu rozpoczynałem pracę w szpitalu, dostałem pensję w wysokości 1200 zł i bardzo niewielkie perspektywy na przyszłość. Ot, 1500 złotych po kilku latach. Dlatego po dniu spędzonym w szpitalu, szedłem jeszcze do

poradni, a w nocy jeździłem w pogotowiu. We własnym łóżku praktycznie nie sypiałem. Podobnie funkcjonowali inni koledzy. Jednocześnie zaś ze wszystkich stron słyszeliśmy napomnienia o ciąży na nas odpowiedzialności oraz o konieczności etycznego zachowania. Często niektórzy z nas zadawali sobie wówczas pytanie: w imię czego mamy się tak poświęcać?

I dziś sytuacja wygląda podobnie. Lekarze zarabiają nadal bardzo różnie, ale refren o odpowiedzialności lekarskiej powtarzany jest cały czas. Te apele brzmią zaś szczególnie zabawnie w ustach polityków, których odpowiedzialność, w przeciwieństwie do ich zarobków, jest częstokroć zerowa. A przecież to właśnie oni decydują o takiej, a nie innej organizacji całej naszej służby zdrowia.

Dlatego współczesny doktor Judym coraz częściej szuka pracy za granicą...

Środowisko lekarskie znalazło się dziś w takiej sytuacji, w której wiele Koleżanek i Kolegów wybiera chleb i godniejsze życie, a dopiero potem myśli o innych kwestiach, i ja to w pełni rozumiem. Bo to jest po trosze nadrabianie tego wszystkiego, co nie mogło być udziałem naszego pokolenia.

Ale masowa migracja lekarzy stawia też nowe wyzwania przed Izbami Lekarskimi. Ja zawsze twierdziłem – chociaż miałem w tej materii wielu adwersarzy – że nasz samorząd oprócz zajmowania się sprawami etyki, powinien także bezwzględnie walczyć o godne zarobki dla lekarzy. I w tej chwili nasza Izba prowadzi taką działalność na dość szeroką skalę, dołączając w tym niejako do związków zawodowych. Ale chyba dopiero dzięki temu można powiedzieć, że jest to samorząd z prawdziwego zdarzenia.

Mamy dziś sytuację skrajnie patologiczną – ta sama praca wykonywana w jednym szpitalu, jest zupełnie inaczej wyceniana w drugim. Przyzna Pan, że ma to niewiele wspólnego z jakąkolwiek etyką...

To zróżnicowanie jest w ogóle bardzo symptomatyczne dla obecnego stanu naszej służby zdrowia. Brakuje dobrej organizacji – w każdej jednostce panuje inny model zarządzania, bo nie można się odwołać do jakiegoś jednolitego, ustalonego sposobu funkcjonowania. To między z innymi z tego powodu bierze się to niesamowite zróżnicowanie lekarskich wynagrodzeń, które jest przyczyną coraz większych podziałów w naszym środowisku. Tymczasem wielu dyrektorów szpitali publicznych zachowuje się tak, jakby byli szefami placówek prywatnych. Wysokie zarobki forsowane są nawet w niektórych bardzo zadłużonych szpitalach. Narzuca się więc pytanie: o co tutaj chodzi? Czy aby nie o doprowadzenie tych placówek do upadłości? A co z personelem medycznym, co z pacjentami?

Wielkopolska Izba Lekarska stara się monitorować na bieżąco sytuację w tych zagrożonych jednostkach, przede wszystkim poprzez angażowanie profesjonalnych sił prawniczych.

Nasza Izba korzysta w tej chwili z usług dobrej kancelarii prawnej i z dobrych prawników, którzy orientują się w najróżniejszych dziedzinach ochrony zdrowia i przez to mogą być równorzędnym partnerem w rozmowach z szefami placówek medycznych. WIL stopniowo staje się więc coraz bardziej zawodową strukturą i taką też widzę jej przyszłą rolę. Widać również, jak bardzo Izba zaczyna być potrzebna lekarzom w tych nowych czasach.

ROZMAWIAŁ ŁK